

Marek BUDAJCZAK

EDUKACJA DOMOWA W POLSCE DOKONANIA I WYZWANIA

Polscy rodzice podejmują się edukacji domowej, kierując się różnymi motywami. Najczęstszy jest motyw wychowawczy – rodzice pragną wychowywać swoje dzieci w zgodzie ze swoim wyznaniem lub światopoglądem. Istotne znaczenie mają także motyw dydaktycznej skuteczności i zamiar opiekuńczy – pragnienie zapewnienia dziecku społecznego i fizycznego bezpieczeństwa.

Zanim przeprowadzimy analizę okoliczności funkcjonowania polskiej edukacji domowej, przyjrzyjmy się fundamentom ethosu współczesnej edukacji, istotnie związanym z rozważanym zagadnieniem.

Jako obywatele świata żyjący w dwudziestym pierwszym wieku, zgadzamy się zasadniczo co do potrzeby edukacji dzieci i młodzieży, edukacji rozumianej jako czynne wspieranie ich rozwoju, zarówno w tym wymiarze, w którym służy ono osobistemu dobru konkretnych osób, jak i w tym, w którym sprzyja pozostałym członkom zbiorowości, których osoby te są członkami. Wobec społecznego charakteru naszej ludzkiej kondycji, szczególnie zaś wobec daleko posuniętej specjalizacji funkcji w obrębie współczesnego społeczeństwa, regularna edukacja wydaje się nieodzowna.

Nieoczywista przy tym konsensie pozostaje jednak odpowiedź na pytanie: Jak organizowana ma być edukacja? A choć pytanie to – jak się wydaje – ma jedynie techniczne konotacje, to odnosi się także do szeregu wstępnych warunków, wśród nich zaś do konieczności rozstrzygnięcia fundamentalnej kwestii „politycznej”, dotyczącej tego, kto ma być podmiotem edukacji dziecka, decydującym o jej kształtach. Możliwych rozwiązań jest tutaj kilka. Podmiotem tym mogą być i najczęściej są władze oświatowe, czyli państwowi funkcjonariusze systemu edukacji; podmiotem tym mogą być rodzice (lub prawni opiekunowie) edukowanego dziecka; wreszcie może nim być sam uczący się – uczeń lub uczennica.

Dziecko, z uwagi na swoją naturalną i społeczną niezdolność do samodzielnego zaspokajania potrzeb życiowych oraz do takiejże realizacji wielu spośród stawianych mu zadań, tradycyjnie pozbawiane jest możliwości edukacyjnego samostanowienia, to znaczy możliwości bycia podmiotem własnej edukacji. (Jedynie małe grupy radykalnych libertarian uznają takie rozwiązanie za właściwe i realizują je w praktyce tak zwanych wolnych szkół). Problemem pozostaje edukacyjne samostanowienie młodzieży, która dysponując znacznie większymi możliwościami radzenia sobie w tym względzie, obdarzana jest przez dorosłych niewielkim tylko zaufaniem.

Dwie pozostałe opcje to: rozwiązanie tradycyjne (premodernistyczne), wskazujące na rodziców jako naturalne bądź pochodzące z Bożego poruczenia autorytety edukacyjne oraz rozwiązanie etatystyczne (modernistyczne), uznające za decydentów w sprawach edukacji urzędników oświatowych, mianowanych przez władze publiczne na podstawie określonych kryteriów. Społeczna praktyka pokazuje, że wybór jednej tylko z tych opcji zdarza się rzadko, standardem są natomiast rozwiązania kompromisowe, w których władza edukacyjna jest dzielona między urzędników systemu oświatowego a rodziców, najczęściej na korzyść tych pierwszych. Tak dzieje się od początków dwudziestego wieku, kiedy powszechnie zaczęły powstawać państwowe systemy oświatowe oparte na przymusie szkolnym.

Utrzymywanie systemu oświaty podyktowane jest wewnętrznymi względami społecznymi (wynikającymi z obawy, że w przeciwnym wypadku obywatele będą pozostawać osobami życiowo niesamodzielnymi, liczącymi na utrzymywanie ze środków publicznych pomocy społecznej), a także stanowi realizację międzynarodowego zobowiązania, monitorowanego przez Specjalnego Sprawozdawcę do spraw Prawa do Edukacji przy Wysokim Komisarzu do spraw Praw Człowieka Organizacji Narodów Zjednoczonych, zobowiązania nakładającego na rządy państw obowiązek zapewnienia warunków do nauki wszystkim obywatelom i ich dzieciom, zgodnie z wymogami Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka¹.

Warto dodać, że przepis o korzystaniu z prawa do edukacji zderza się z kontradyktoryjnym względem niego przepisem tej samej Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka o obowiązku nauki na poziomie elementarnym – tak jakby można było jednocześnie dysponować prawem i być zobligowanym w tej samej kwestii². To jedyny tak niekonsekwentny, a zarazem jedyny wskazujący na przymus zapis w całej Deklaracji.

Reprezentanci rządów państw-założycieli Organizacji Narodów Zjednoczonych uznali, że państwa muszą wdrażać obowiązkową edukację, by tą drogą krzewić postawę poszanowania praw człowieka, sprzyjającą wolności, sprawiedliwości i pokojowi w świecie³. Edukacja miała więc na celu wychowywanie młodego pokolenia ku wartościom humanizmu i irenizmu. W tym znaczeniu służyła ona realizacji politycznego postulatu wdrażania młodzieży do akceptacji wskazanego przez państwo zestawu wartości i kierowania się nim w życiu. Przypomnieć należy, że właśnie polityczny motyw (choć związany z wartościami przeciwnymi do wyżej wspomnianych) – bezwzględного podporządkowania obywatela czynnikom państwowym i militarnym – legł u podstaw konstrukcji pierwszego w świecie pruskiego systemu obowiązkowej szkoły. Zaniedbywano

¹ Por. Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, art. 26 (pl.wikisource.org/wiki/Powszechna_Deklaracja_Praw_Czlowieka).

² Tamże, ust. 1.

³ Tamże, „Preambuła”, ust. 6, 8 oraz art. 26, ust. 2.

w ten sposób inne deklarowane w podstawowych dokumentach funkcje edukacji: profesjonalizacyjną i enkulturacyjną.

Mimo legitymizowania szerokich uprawnień decyzyjnych państwa wspólnota międzynarodowa w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka podtrzymała społeczne przekonanie o tradycyjnej władzy rodziców w odniesieniu do edukacji ich własnych dzieci. Co więcej, zgodnie z ustępem 3. artykułu 26. tego dokumentu rodzice mają prawo decyzji w sprawach edukacji własnego dziecka i pierwszeństwo decydowania w tych sprawach przed czynnikami państwowymi⁴. Podobnie kwestia ta rozstrzygana jest w Deklaracji o wychowaniu chrześcijańskim *Gravissimum educationis* Soboru Watykańskiego II⁵.

Po około trzydziestoletnim (od połowy dwudziestego stulecia do końca jego lat siedemdziesiątych) okresie prawnej i rzeczywistej dominacji modelu czynienia zadość wymogowi edukacji poprzez naukę w szkole, kiedy tylko nieliczni rodzice – szczególnie z krajów anglosaskich – na zasadach „partyzanckiego” oporu realizowali wraz ze swymi dziećmi edukację domową, pojawiły się żądania zalegalizowania tej formy edukacji, zgodnie z rodzicielskimi przywilejami konstатовanymi tak w prawie międzynarodowym, jak i w prawach krajowych. Trwająca kilka lat walka o uznanie uprawnień rodziców do edukowania własnych dzieci niezależnie od czynników państwowych przyniosła zróżnicowane rezultaty. Są dziś takie kraje, w których rygory prawne obwarowujące realizację edukacji domowej i uzależniające ją od kontroli państwowych instytucji oświatowych są liczne, ale są także takie państwa, gdzie władze (szczególnie zaś władze oświatowe) wycofały się z roszczeń wobec rodziców, uznając ich całkowitą odpowiedzialność za wypełnianie obowiązku edukacji.

„The Washington Times” uznał kilka lat temu edukację domową za najbardziej dynamiczny i najlepiej zorganizowany ruch społeczny ostatniej ćwierci dwudziestego wieku w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. To prawdziwy fenomen społeczny. W ciągu dwudziestu pięciu lat liczba dzieci nauczanych przez rodziców wzrosła z kilku tysięcy do co najmniej dwóch i pół miliona. W innych krajach dzisiejszego świata, poza obszarem anglosaskim, dynamika tego ruchu nie jest już tak uderzająca. Podobnie jest też w naszym kraju.

UWARUNKOWANIA HISTORYCZNE

Nim przejdziemy do omówienia sytuacji edukacji domowej we współczesnej Polsce, użyteczny może okazać się rzut oka na historyczne uwarunkowania

⁴ „Rodzice mają prawo pierwszeństwa w wyborze rodzaju nauczania, którym objęte będą ich dzieci”.

⁵ Por. Sobór Watykański II, Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim *Gravissimum educationis*, nry 3, 6.

tej formy edukacji w naszym kraju. W roku 1918, w odrodzonej Rzeczypospolitej, zgodnie z niekwestionowaną wielowiekową tradycją zamożnych rodzin, rodzice uzyskali prawo do nauczania swoich dzieci w domu. Po przerwie spowodowanej drugą wojną światową, kiedy to edukacja w języku ojczystym i kulturze narodowej musiała zejść do podziemia, w PRL-u – państwie socjalistycznym – odpowiednio do roszczeń totalitarnej władzy zalegalizowano monopol państwowego szkolnictwa. Dopiero z początkiem transformacji ustrojowej roku 1989 monopol ten został naruszony, ponieważ pojawiły się demokratyczne możliwości zakładania szkół społecznych i prywatnych, jakkolwiek podjęcie działalności edukacyjnej przez konkretną niepubliczną placówkę uwarunkowane było uzyskaniem zgody państwowych władz oświatowych. W takich właśnie okolicznościach pojawiła się też na nowo prawna możliwość prowadzenia edukacji domowej w naszym kraju.

Stworzył ją zapis ustawy o systemie oświaty przyjętej przez „kompromisowy” jeszcze Sejm X Kadencji. Wedle oryginalnej formuły, na wniosek rodziców dziecka dyrektor szkoły mógł „zezwoić na spełnianie obowiązku szkolnego poza szkołą”⁶ – takim to bowiem biurokratycznym mianem określono edukację domową (pojęcie „edukacja domowa” funkcjonuje jedynie w dyskursie akademickim i w publicystyce).

Mogłoby się wydawać, że prawo polskich rodziców do decydowania o edukacyjnych losach własnych dzieci zostało w ten sposób ostatecznie zagwarantowane; zabiegi prawne ministerstwa edukacji pokazują jednak, jak daleka od „normalności” jest sytuacja w tej dziedzinie. Uzasadniona wydaje się też konstatacja, że w zakresie prawa oświatowego w odniesieniu do edukacji domowej spowodowano (nieoczywiste jest, w jakim stopniu świadomie) nieporządek, który godzi w dobro podejmujących to wyzwanie rodziców i dzieci.

Znamienne są w tym kontekście losy podstawowego zapisu ustawowego. Uległ on kilkakrotnym nowelizacjom, których kierunek jest jednoznaczny. W roku 1995, być może wskutek zapytań kierowanych przez rodziców do dyrektorów szkół i kuratorów oświaty, decydenci oświatowi uznali, iż formuła zapisu jest zbyt liberalna i skutkuje brakiem kontroli państwa nad ewentualnymi przypadkami edukacji domowej, przekonali więc posłów do wprowadzenia kilku „uzupełnień”. Pierwsze z nich dotyczy urzędowego podmiotu decyzji w tej sprawie – odtąd jest nim wyłącznie dyrektor szkoły publicznej, do której obwodu należy dziecko. Nie może to być zatem jakiś znajomy, życzliwy dyrektor dowolnej szkoły. W pierwotnej redakcji zapis ustawy wskazywał na możliwość zdawania przez dziecko uczące się w domu egzaminu klasyfikacyjnego obejmującego cały cykl kształcenia (na przykład podstawowego), po nowelizacji natomiast zapis ten sugeruje możliwość zaliczania na zasadzie egzaminacyj-

⁶ Ustawa o systemie oświaty z 7 IX 1991, Dz. U. nr 95; art. 16. ust. 8.

nej każdej klasy szkolnej z osobna (tę „możliwość” zamieniono jednak na konieczność za pomocą dwóch rozporządzeń ministra edukacji, z których każde z osobna nie stanowi o niczym, ale łącznie implikują one przymus corocznych egzaminów klasyfikacyjnych dla dzieci korzystających z edukacji domowej). Wreszcie ustawodawca wprowadził w noweli klauzulę o tym, iż mogący zezwolić na podjęcie rzeczonyj formy edukacji dyrektor szkoły może też „określić warunki”⁷ takiego przedsięwzięcia. Jednak ani kryteria podejmowania decyzji, ani możliwe do postawienia warunki w żaden sposób nie zostały wyznaczone, pozostawiono zatem dyrektorom całkowitą swobodę w stanowieniu „zasad” dla konkretnego przypadku edukacji domowej. Myliłby się wszelako ten, kto by sądził, że Ministerstwo Edukacji poprzestanie na tym rozwiązaniu. Po trzech latach, zauważywszy, że ustawowy zapis nadal jest zbyt liberalny, daje bowiem dyrektorowi możliwość określenia warunków nauczania domowego w danym przypadku, nie obligując go jednak do postawienia takich warunków, Ministerstwo zmodyfikowało zapis i nakazało dyrektorowi każdorazowo stawiać jakieś warunki⁸.

Należałoby dodać wiele jeszcze uwag odnoszących się do obowiązujących dziś rozwiązań prawnych w zakresie edukacji domowej, poprzestańmy jednak na globalnej ocenie aktualnej sytuacji prawnej w tej dziedzinie. Trudno nie odnieść wrażenia, że zabiegi ministerialne zmierzają w kierunku ścisłej kontroli przedsięwzięć edukacyjnych „buntowników”, jakimi są rodzice podejmujący się edukacji domowej, a środkiem do tego celu mają być dyskryminujące wymagania stawiane ich dzieciom. Poza dziećmi objętymi edukacją domową żadne polskie dziecko – o ile nie jest patologicznym wagarowiczem – nie musi zdawać egzaminów klasyfikacyjnych, które przy braku jakichkolwiek regulacji mogą przyjmować dowolne kształty (niektóre dzieci – wbrew literze prawa – zmuszone są zdawać je dwukrotnie w roku szkolnym). Nie wydaje się także sprawiedliwe to, że środki na edukację z budżetu państwa otrzymują nawet dzieci zamożnych rodziców uczęszczające do szkół prywatnych, a odmawia się (bez podania podstawy prawnej) przyznania tych środków dzieciom korzystającym z edukacji domowej.

RECEPCJA SPOŁECZNA

Można powiedzieć, że społeczna recepcja edukacji domowej stanowi kompleks stereotypów wynikających ze stereotypowych kompleksów. Powszech-

⁷ *Ustawa o systemie oświaty*, Dz. U. 1996, nr 67, poz. 329, art. 16. ust. 8.

⁸ Do dziś obowiązujący zapis ustawy po redakcji z roku 1998 brzmi następująco: „Dyrektor [...] może zezwolić [...] i określa jego warunki”: *Ustawa o systemie oświaty*, Dz. U. 2004, nr 256, poz. 2572, art. 16. ust. 8.

nym wyobrażeniom o tym, czym jest edukacja domowa i jakie skutki wywołuje, towarzyszy szereg uprzedzeń. Wyrażane często obawy o brak uspołecznienia dzieci uczących się w domu, o zdolność rodziców do podolania trudnym obowiązkom, wreszcie o efekty kształcenia, okazały się jednak bezzasadne. Liczne badania konsekwentnie ujawniają wysoki poziom edukacji domowej w różnych jej aspektach⁹.

Wiedza przeciętnego Polaka o realiach edukacji domowej jest nadal nikła mimo szeregu publikacji na ten temat w prasie codziennej i czasopismach¹⁰. Pojęcie edukacji domowej pozostaje obce wielu ludziom, a wstępna charakterystyka tego zjawiska nieodmiennie wywołuje zdziwienie. Więcej wiedzą na ten temat sąsiedzi rodzin korzystających z prawa do edukacji domowej i członkowie społeczności lokalnych, w których rodziny te mieszkają. Członkowie tych społeczności przejawiają wobec nich pełny wachlarz reakcji i postaw – od krytycznych i zdecydowanie niechętnych, przez neutralne, do akceptujących i życzliwych. Szczególne zainteresowanie realiami edukacji domowej wykazują rodzice dzieci w wieku szkolnym, rówieśników dzieci nauczanych w domu. Rówieśnicy najczęściej są życzliwi swoim kolegom i zaintrygowani odmiennym trybem ich zajęć. Chętnie wchodzi z nimi w relacje zabawowe, tworzą także trwałe przyjaźnie, choć nierzadko zdarza się, że przejawiają niechęć i agresywne nastawienia, być może ufundowane na zazdrości o „wolność od chodzenia do szkoły”. Niekiedy dzieci są manipulowane przez rodziców – rezygnują z kontaktów z rówieśnikami uczącymi się w domu, by nie ryzykować domniemanymi represjami szkolnymi za kontakty ze „zbuntowanymi”. Najbliżsi przyjaciele i członkowie rodzin osób podejmujących edukację domową, dzięki bliższej znajomości sytuacji, stanowią grupę najżyczliwszą i najbardziej pomocną dla „eksperymentatorów”.

Szczególne znaczenie dla upowszechniania wiedzy o edukacji domowej ma aktywność mass mediów. Kierowane różnymi, także partykularnymi motywami, czasami prezentujące dowolne interpretacje, mogą one bowiem promować tę ideę niejako niechęć, a niekiedy w konsekwencji nierzetelnej krytyki, nawet *à rebours*. Zdarza się, że pokazują one edukację domową jako społeczne *curiosum*: w najlepszym razie jako nieszkodliwe dziwactwo, w najgorszym jako szkodliwą dewiację. W tym drugim wypadku dziennikarze i redaktorzy występują jako obrońcy „dobra” dzieci i „normalności” w społeczeństwie, nie bacząc

⁹ Ze względu na brak dostatecznych danych dotyczących naszej rodzimej sytuacji zob. opracowanie na temat nauczania domowego w Stanach Zjednoczonych, np. B. D. R a y, *Worldwide Guide to Homeschooling*, Broadman & Holmann Publishers, Nashville 2005.

¹⁰ Publikacje poświęcone zagadnieniom edukacji domowej zamieszczano między innymi na łamach: „Gazety Poznańskiej”, „Gazety Prawnej”, „Gazety Szkolnej”, „Gazety Wyborczej” (edycja lokalna – Poznań), „Rzeczpospolitej”, a także w czasopismach „Mały Gość Niedzielny”, „Najwyższy Czas” (kilkakrotnie), „Nowe Państwo”, „Opcja na Prawo”, „Ozon”, „W drodze”, „Zielone Brygady” i w portalu internetowym Mateusz.

na historyczny, zmienny charakter pojmowania tej ostatniej. W obu sytuacjach idzie często o wielkość nakładu, o ambicje wyprzedzenia konkurentów i o promowanie własnej linii ideologicznej czy światopoglądowej. Są wszelako także media uwrażliwione na ucisk społeczeństwa ze strony aparatu państwowego, które ujawniają bulwersujące działania urzędników oświatowych, skierowane przeciwko rodzinom podejmującym domowe nauczanie. Właśnie postawy osób zawodowo związanych z oświatą i wynikające z ich postaw działania mają dla rodzin tych największe znaczenie. Niestety w grupie zawodowej pracowników oświaty spotkać można często postawy nieufności czy wprost niechęci. Oświatowcy uważają, że edukacja domowa stanowi zagrożenie dla perspektyw ich zatrudnienia w zawodzie. Nie biorą pod uwagę ani faktu mikroskopijnej skali zainteresowania możliwością takiego nauczania w Polsce, ani tego, że rodzice podejmujący domowe nauczanie nigdy nie zgłaszali i nie zgłaszają pretensji do całkowitego wyrugowania szkoły z życia społecznego, chcą natomiast uznania swego rodzicielskiego prawa do decydowania o edukacyjnych losach własnych dzieci.

Środowisko pracowników oświaty także jest wewnątrznie zróżnicowane pod względem stosunku do tej odmiany edukacji. Najwięcej życzliwości przejawiają szeregowi nauczyciele (nie wszyscy oczywiście), najmniej dyrektorzy szkół, nadzorowani i inspirowani przez także niechętne lub wrogie edukacji domowej czynniki kuratorskie i ministerialne (prawdziwe wyjątki stanowią te osoby z kręgów administracji oświatowej, które w pozytywny sposób ustosunkowują się do analizowanego tu zjawiska i podejmują konstruktywne działania). Elity władzy, w tym elity oświatowe, nie zwracają uwagi na potrzeby i prawa rodzin pragnących podjąć edukację domową, a niekiedy nawet nie są świadome zachodzenia takiej możliwości edukacyjnej w naszym społeczeństwie.

Autor niniejszego artykułu przekazał swoje uwagi między innymi na ręce – jak się wkrótce okazało – przyszłego premiera (skądinąd zawodowego nauczyciela), nie otrzymał jednak z jego kancelarii żadnej odpowiedzi. Trudności czynione osobom prowadzącym edukację domową w sytuacji obowiązywania niekonsekwentnego prawa w tej dziedzinie nie wywołały również reakcji Rzecznika Praw Obywatelskich. Przeciwnie, pracownicy jego biura uznali obecną sytuację prawną i jej rzeczywiste konsekwencje w tej dziedzinie za zgodne z poczuciem oraz roszczeniami sprawiedliwości społecznej. Najwięcej zrozumienia dla edukacji domowej mają w Polsce naukowcy – pedagodzy akademicki – od najmłodszych pracowników nauki po najszacowniejszych profesorów nauk o edukacji. Powszechna jest wśród nich znajomość tego – marginalnego przecież – zjawiska, a coraz liczniejsi z nich odnoszą się do niego w swoich badaniach i publikacjach. Coraz częściej też polscy uczeni czynią któryś z wymiarów edukacji domowej podstawowym tematem swoich prac naukowych.

CHARAKTERYSTYKA

Trudno określić liczbowo zakres zjawiska edukacji domowej w dzisiejszej Polsce. Z danych dostępnych autorowi wynika, iż populację tę można szacować na około dwudziestu-trzydziestu rodzin, z taką liczbą dzieci uczących się w domu. Warto byłoby tutaj uwzględnić nieokreśloną, tymczasem zapewne niezbyt dużą grupę rodziców, którym dyrektorzy szkół bez istotnych powodów odmówili prawa do edukacji własnych dzieci.

Jeśli uwzględnimy także polską diasporę w świecie, to zauważymy, że Polacy kształcący swoje dzieci w domu to przede wszystkim nasi rodacy z krajów anglosaskich, szczególnie ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Wielkiej Brytanii i Kanady, choć autor spotkał także rodzinę z polskimi korzeniami mieszkającą i realizującą nauczanie domowe na Litwie.

Także w Polsce osiedlają się i żyją tu po kilka lat rodziny z zagranicznymi paszportami, które „przywożą” z sobą praktykę edukacji domowej. Niejednokrotnie, chcąc być odpowiedzialnymi rezydentami, występują one do polskich władz oświatowych z pytaniem o to, jak sformalizować edukację domową własnych dzieci. W odpowiedzi Ministerstwo wydaje im dokumenty konstatające brak konieczności uczęszczania ich dzieci do polskich szkół publicznych, a zatem również brak konieczności przeprowadzania przez nich odpowiednich procedur przed urzędami oświatowymi.

Polskie rodziny podejmujące edukację domową to rodziny pełne, z obojgiem rodziców, z dziećmi obu płci. Ich status materialny jest przeciętny lub niższy od przeciętnego, choć w grupie tej zaczynają się pojawiać także rodziny zamożne. Formalne wykształcenie rodziców jest wyższe od średniej krajowej (według badań nie ma ono jednak wpływu na efektywność kształcenia), spora zaś część rodziców dysponuje nauczycielskimi kompetencjami zawodowymi (także i ten czynnik nie ma żadnego związku ze wzmiankowaną efektywnością)¹¹. Szczególnie istotne jest obserwowalne w populacji edukacji domowej wzmocnienie więzi rodzinnych. Może ono stabilizować zwrotnie także prospołeczne zachowania dzieci i młodzieży. Prezentowanie zachowań zgodnych z tradycyjnymi standardami moralnymi różni dzieci uczące się i wychowujące w domu od dzieci funkcjonujących w środowisku instytucji oświatowych, gdzie wzory postępowania znaleźć można tylko u równie niedojrzałych społecznie rówieśników – nauczyciele mają na wychowywanie niestety niewiele czasu.

Polscy rodzice podejmują się edukacji domowej, kierując się różnymi motywami. Najczęstszy jest motyw wychowawczy – rodzice pragną wychowywać swoje dzieci w zgodzie ze swoim wyznaniem lub światopoglądem. Istotne zna-

¹¹ Zob. np. B. D. Ray, *Strengths of Their Own*, NHERI Publications, Salem, Oregon 1997, s. 79n.; t e n ż e, *Worldwide Guide to Homeschooling*, s. 78-80.

czenie mają także motyw dydaktycznej skuteczności i zamiar opiekuńczy – pragnienie zapewnienia dziecku społecznego i fizycznego bezpieczeństwa.

Zainteresowanie edukacją domową przejawiają w Polsce również kręgi rodziców dzieci z różnej natury problemami zdrowotnymi. Upatrują oni w tej formie edukacji adekwatnego rozwiązania w szczególnej sytuacji własnego dziecka.

Rzadkim, jakkolwiek rzeczywistym zjawiskiem jest inicjowanie edukacji domowej przez same dzieci. Autor niniejszego tekstu bywa indagowany przez polskich nastolatków o warunki uzyskiwania zgody na spełnianie obowiązku szkolnego poza szkołą oraz o okoliczności edukacji w takiej formie.

Wspomnieć także należy, iż niektórzy rodzice próbują rozwiązań „partyzanckich”, niezupełnie zgodnych z prawem, odmawiając jakiegokolwiek współpracy z czynnikami władzy oświatowej.

Technologie edukacyjnej pracy z dzieckiem w domu są w Polsce często ograniczone do modelu „nauczycielskiego”, a to z powodu konieczności ciągłego poddawania dziecka sprawdzaniu wiedzy i kompetencji. Rodziny korzystające z prawa do edukacji domowej są zobligowane do „stawiania się na każde wezwanie” przed oblicza urzędników oświatowych, co jest poważnym utrudnieniem w procesie kształcenia ich dzieci. W rodzinach tych, pomimo takich utrudnień, wykorzystuje się różnego rodzaju metodyki kształcenia, niejednokrotnie według własnej inwencji członków rodzin. W przeciwieństwie do szkoły, gdzie kładzie się nacisk na pamięciowe opanowywanie coraz obszerniejszej wiedzy, często w postaci izolowanych, niepowiązanych ze sobą wiadomości, bez zapewniania uczniom warunków do opanowywania wymaganej wiedzy oraz bez nauczania ich skutecznych technik memoryzacyjnych, w ramach edukacji domowej dzieci uczą się, jak poszukiwać syntetycznych i życiowo użytecznych odpowiedzi na istotne pytania. W miarę upływu lat coraz większy jest też zakres samodzielności dydaktycznej i prawdziwego samokształcenia tych dzieci.

Powoli rozwija się też w Polsce ruch edukacji domowej. Wprawdzie istnieje jedno tylko stowarzyszenie jej sympatyków, ale tworzy się sieć bliskich relacji łączących konkretne rodziny w ten sposób kształcące swoje dzieci. Przy niektórych okazjach odbywają się wykłady (także zaproszonych naukowców) ze Stanów Zjednoczonych, warsztaty i spotkania całych rodzin edukacji domowej. Wobec trudności stwarzanych przez władze oświatowe, grupy zainteresowanych rodziców tworzą pierwsze szkoły „parasolowe” (ang. „umbrella schools”) – małe niepubliczne placówki wspierające edukatorów domowych, tworzące przyjazne, acz tradycyjne co do sposobów funkcjonowania środowiska edukacyjne.

Szczególnym źródłem istotnych informacji, treści dydaktycznych, propozycji wychowawczych, a jednocześnie kanałem komunikacji dla osób zaangażowanych w edukację domową jest Internet. Niemal dwadzieścia siedem tysięcy (dane wyszukiwarki Google) polskojęzycznych stron internetowych zawiera

sformułowanie „edukacja domowa”. Znana wolna encyklopedia internetowa Wikipedia w polskiej wersji językowej również zawiera to hasło. Interesujący jest fakt, że oprócz stron komercyjnych, oferujących do sprzedaży jakiś produkt związany z edukacją domową, są to strony różnych zbiorowości: od rodzin edukacji domowej po organizacje, które upatrują w niej odpowiednich dla własnych potrzeb lub zgodnych z własną wizją społeczeństwa rozwiązań edukacyjnych.

Przedstawiliśmy jak dotąd uwagi dotyczące zaszłości w polskiej edukacji domowej oraz napięć i uciążliwości, które towarzyszą jej teraźniejszości. O wiele bardziej zasługuje jednak na uwagę kwestia perspektyw i możliwości rysujących się na przyszłość. Jak się wydaje, możliwe jest społeczne przyjęcie założeń optymalizujących sytuację edukacji domowej, a zgodnych ze standardami moralności zbiorowej w kontekście politycznym. I tak, przyjęcie za podstawę w tym względzie zasady pomocniczości (subsydiarności) państwa mogłoby radykalnie odmienić sytuację.

Zasada pomocniczości, pierwotnie wypracowana w nauce społecznej Kościoła, a dziś regulująca funkcjonowanie Unii Europejskiej, nakazuje uznawać obywatela i tworzone przez niego fundamentalne wspólnoty za podstawowe podmioty władzy społecznej i głosi, że instytucje państwa winny działać tylko jako pomocnicze, służebne względem podmiotów podstawowych (łac. „administratio” oznacza służbę właśnie, nie zaś rządzenie), wspierając je w tych działaniach, którym same nie są one w stanie podolać. Przeczy to pionowej hierarchizacji podmiotowości działań w życiu społecznym, tak hołubionej przez elity naszego państwa. Jeśli racjonalność tej zasady w odniesieniu do edukacji domowej poprzemy kolejnym przywołaniem zatwierdzonej już zasady priorytetu rodziców w zakresie prawa do decyzji o rodzaju edukacji własnych dzieci¹², to możemy wskazać, iż najwłaściwszym rozwiązaniem byłoby oddanie rodzicom odpowiedzialności za tę sferę spraw, z którą mogą sobie przecież poradzić sami.

Nie wydaje się jednocześnie, aby istniało uzasadnienie dla wydatkowania specjalnych środków na administracyjną kontrolę rodzin, które wybrały edukację domową. Prof. Brian Ray, badając zależność efektywności kształcenia domowego od zakresu środków kontroli zastosowanych przez państwowe czynniki oświatowe we wszystkich stanach USA, stwierdził, że wydatki na te cele są nieracjonalne, ponieważ wyniki dydaktyczne pozostają na identycznym poziomie dla stanów z intensywną i rozległą kontrolą i dla tych, gdzie rodzicom przyznaje się całkowitą podmiotowość w kwestii edukacji własnego potomstwa¹³.

W sytuacji, w której ochoczo deklarowane przez państwowych organizatorów edukacji respektowanie indywidualności dziecka nie znajduje pokrycia

¹² Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, art. 26, ust. 3.

¹³ Por. Ray, *Strengths of Their Own*, s. 63n., 101n.

w realnych działaniach funkcjonariuszy systemu oświatowego, należałoby przyjąć edukację domową jako alternatywną propozycję edukacyjną. Czyni ona bowiem zadość warunkowi indywidualizacji, a odciążając szkoły, daje również ich uczniom możliwość skupienia na sobie większej uwagi nauczycieli.

To pragmatyczne walory, a nie etatystyczne skłonności kompleksu urzędniczego powinny przesądzać o wartości danej propozycji edukacyjnej, także w zakresie odkrywania efektywnych metodologii formowania dzieci i młodzieży. W informacyjnej cywilizacji, którą tworzymy, konieczne jest kreowanie umiejętności radzenia sobie z inwazją danych i koordynowania ich poprzez personalną integrację. Duchowości osoby nie da się „wyprodukować” w ramach reform oświatowych opartych na instrumentalnej orientacji cywilizacyjnej. Do budowania duchowości konieczny jest odpowiedni klimat międzyludzki, respektowanie uniwersalnych wartości. Sposobność w tym względzie stwarza między innymi właśnie edukacja domowa.